

Kupiłeś ziemię? Mogą Ci ją zabrać.

Większość właścicieli, wzywanych przez ANR, stawiała się do notariusza i podpisywała podsunięte papiery o zwrocie ziemi. Ale nie Zygmunt Mogiła-Lisowski, który odmówił i poszedł do sądu. Druga rozprawa odbędzie się 6 grudnia w warszawskim sądzie okręgowym. Podobnie jak inni podkreśla, że o możliwości zabrania mu ziemi nie wiedział. Trudno go też nazwać spekulantem czy potentatem ziemskim, bo sporna działka to 27 ha, które kupił na spółkę z siostrą. Co dociekliwi kupujący opowiadają, że w oddziałach Agencji zapewniano ich, że to martwy zapis i nigdy się z niego nie korzysta. Na nieruchomości dostawali nawet kredyty bankowe. - opisuje Życie Warszawy.

Procedura jest prosta i nie dopuszcza dyskusji. - Zgodnie z prawem Agencja oświadcza notarialnie wykonanie odkupu, następnie wzywa nabywcę do podpisania umowy przenoszącej własność ziemi z powrotem - mówi ŻW Grażyna Kapelko z biura prasowego Agencji Nieruchomości Rolnych. Dodaje, że odebrano już tak ludziom ok. 500- 700 ha.

W wezwaniach nie ma żadnego uzasadnienia. Nie ma też trybu odwoławczego. Ziemia trafia pod lokalne inwestycje albo znów do sprzedaży. ANR twierdzi, że wykup to sposób na walkę ze spekulantami, choć sama się nim staje. - Zdarza się, że sprzedany teren w wyniku zmiany planu zagospodarowania przestrzennego nagle wielokrotnie zyskuje na wartości. W tej sytuacji stosujemy odkup, aby nie narazić Skarbu Państwa na straty - przyznaje Kapelko.

Właściciele nieruchomości skazani są na arbitralne decyzje urzędników oddziałów Agencji, którzy mogą kierować się przecież różnymi interesami - podsumowuje radca prawny Krzysztof Dobrowolski, przedstawiciel Ruchu na rzecz Osób Pokrzywdzonych przez Prawo Odkupu, który sam też spiera się z ANR o własną ziemię. Dodaje, że w razie budowy na takiej ziemi, to rzeczoznawca ANR decyduje, czy i ile za nie zwrócić. Na decyzję można tylko złożyć zażalenie do prezesa ANR lub sądu cywilnego, gdzie sprawy toczą się latami. Nic więc dziwnego, że, jak podkreśla Agencja, do teraz nie zapadł żaden wyrok - czytamy w Życiu Warszawy.